WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

SZKICE KAZAŃ

Nr 6 Czerwiec 1952

POZNAŃ Rok VIII

TREŚĆ

Strona

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub listonosze oraz PPK. „Ruch" Oddz. w Poznaniu, ul. Kantaka 8/9, konto w PKO Poznań V-11831/110.

Prenumeratę trzeba wpłacać najpóźniej do dnia 15. — miesiąca poprzedzającego zamawiany numer. Kto nie wpłaci prenumeraty, nie otrzyma odnośnego zeszytu i naraża się na to, iż następnych też nie otrzyma z powodu z góry ustalonego nakładu czasopisma.

Wpłacając pieniądze należy wyraźnie podać tytuł wpłaty.

Cena 1 egz. 5,50 zł; kwartalnie 16,50 zł; rocznie 66,— zł

Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Redaktor: Ks. dr Maksymilian Rode. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Grobla 1. — Tel. 37-46 i 46-95. N. B. P. V. Oddz. Miejski Nr 410-113-24.

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań

Nr 6 Czerwiec 1952 Rok VIII

Dr Stanisław Łoś, prof. Kat. Uniw. Lubelskiego

Sprawa traktatu pokojowego z Niemcami

W związku z ogłoszeniem not w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, wymienionych pomiędzy rządami: Związku Radzieckiego z jednej, a mocarstw anglosaskich i Francji z drugiej strony, nasuwają się następujące uwagi:

Chodzi tu o noty radzieckie z dnia 10. III. i 9. IV. br. oraz o jednobrzmiące noty trzech mocarstw zachodnich z dn. 25. III. br.

Polska nie uczestniczyła bezpośrednio w tej wymianie myśli, lecz opinia publiczna polska nie może pozostać wobec niej obojętna, gdyż 1) chodzi tu: o najważniejszą w chwili obecnej sprawę europejską, a poza tym 2) przedmiotem tej dyplomatycznej korespondencji są m. in. żywotne interesy Polski.

Mamy na uwadze przede wszystkim dwie sprawy poruszone w wymienionych powyżej dokumentach:

1. Rząd Związku Radzieckiego wysunął żądanie, by na mocy zawrzeć się mającego traktatu pokojowego: „Niemcy zobowiązały się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach lub sojuszach wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom". W wojnie przeciwko Niemcom brały udział — pominąwszy już państwa zamorskie — wszystkie państwa europejskie kontynentu sąsiadujące bezpośrednio lub pośrednio z Niemcami. Wyjątkiem będzie tylko Szwajcaria i pozbawiona podówczas samodzielnego bytu politycznego Austria. Z Niemcami w ostatniej fazie wojny walczyli nie tylko „wrogowie" (Wielka Brytania, Francja, Luksemburg, Belgia, Holandia, Dania, Norwegia, Polska, Jugosławia i Związek Radziecki) ale i „sojusznicy" (Węgry, Rumunia, Bułgaria i Włochy), wypowiedzała Niemcom wojnę nawet Turcja.

Włączenie zatem do traktatu pokojowego zobowiązania sformułowanego przez Związek Radziecki, zwłaszcza jeżeli by było odpowiednio pojęte i zagwarantowane przez innych

uczestników traktatu, zapewniałoby pokój całej niemal Europie, (bo konflikt Niemiec z Hiszpanią, Portugalią, Szwecją lub Finlandią wydaje się mało prawdopodobnym).

Taki stan rzeczy przyniósłby Polsce doniosłe korzyści. Konflikty bowiem, wybuchające dotychczas w Europie Środkowej lub Wschodniej, nawet konflikt poczęty na Bałkanach w r. 1914 musiały rozgrywać się m. in. na naszej ziemi, gdyż Polska była zawsze dla kogoś terenem przechodnim.

Tymczasem rządy mocarstw zachodnich (nie wyłączając Francji, co budzi pewne zdziwienie) są zdania, że Niemcom „należy umożliwić udział w wspólnocie europejskiej, mającej charakter czysto obronny".

Nie wydaje się, by mocarstwa zachodnie uważały Polskę za członka owej wspólnoty europejskiej, której obrona byłaby zadaniem przyszłej armii niemieckiej; przypuszczać należy, że i Niemcy typu zachodniego nie zamierzają „obronić" Polski. Ponadto pozostaje otwartą kwestia, co to jest obrona? Bismarck np. twierdził, że „cięcie jest także obroną" („Der Hieb ist auch eine Wehr").

Postulat, zgłoszony przez mocarstwa zachodnie może zatem budzić w Polsce poważne zaniepokojenie i opinia polska ma prawo dać temu wyraz.

2. Rządy mocarstw zachodnich przypominają ponadto, że „ostateczne granice Niemiec nie zostały określone w postanowieniach Poczdamskich, które wyraźnie przewidują, że ostateczne sprecyzowanie zagadnień terytorialnych powinno być odroczone do zawarcia traktatu pokojowego" (cytat z noty USA z dn. 25. III. br.).

Polska opinia publiczna ma prawo zająć stanowisko także odnośnie do tej tezy: Prawdą jest, iż Postanowienia Poczdamskie „przewidują, że ostateczne sprecyzowanie zagadnień terytorialnych powinno być odroczone do zawarcia traktatu pokojowego". Inaczej być nie mogło, boć przecie, jeżeli chodzi o stronę formalną, traktat pokojowy musi w jakiś sposób zarejestrować nowe powojenne granice Niemiec.

Nie znaczy to jednak, by granice Niemiec przedstawiały się wciąż jako niewiadome. Stany Zjednoczone np. nie mają już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, gdzie biegnie granica niemiecko-austriacka, albo że obszar sudecki należy do Czechosłowacji. Do jakichże więc granic niemieckich odnoszą się zastrzeżenia? I w tej materii opinia publiczna polska ma prawo

jasno określić swe stanowisko: Istniejąca obecnie granica polsko-niemiecka jest wynikiem nie tylko jednostronnego aktu polskiej woli; została uznana przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, a poza tym przez ten odłam opinii niemieckiej, który nawet w Zachodnich Niemczech odżegnywa się od polityki odwetu i awantur.

Niemiecki stan posiadania kończy się na Odrze i Nysie.

Cóż tu może pozostawać do dyskusji? Czy zagadnienie nie dojrzało do formalnej rejestracji?

Zastrzeżenia mocarstw zachodnich mogą się wykazać długim rodowodem, który powstał w przeszłości odległej i — miejmy nadzieję — bezpowrotnej.

Bezsilność przedrozbiorowej Rzeczypospolitej sprawiła, że państwa zachodu Europy nabrały pewnego nawyku, polegającego na łagodzeniu konfliktów europejskich kosztem polskich praw i polskiego stanu posiadania. Kosztem rozbiorów Polski utrzymano harmonię między państwami zaborczymi i wyratowano rewolucyjną Francję od zbyt energicznej interwencji monarchów. Za cenę „departamentów bydgoskiego i poznańskiego" wyratowano na Kongresie Wiedeńskim w r. 1815 państwowy byt Saksonii a Toruń dostał się Prusom na otarcie łez za to, że nie dostały Lipska.

A i w czasie ostatniej wojny światowej zdarzało się niejednokrotnie, że państwa anglosaskie zapewniały sobie doraźne krótko falowe korzyści kosztem interesów Polski.

Było to i tanio i wygodnie. Nic więc dziwnego, że i obecnie pragnęłyby kosztem Polski przynęcić Niemcy „do udziału we wspólnocie europejskiej, mającej charakter czysto obronny".

Ale nie leży to w interesie Polski, nie leży to też w interesie Europy. Jeszcze w roku 1919 przy zawieraniu Traktatu Wersalskiego kończącego pierwszą wojnę światową poświęcono interesy i prawa Polski w Gdańsku, na Pomorzu i na Śląsku. Wynikiem tego była druga wojna światowa, której samą możliwość można było już w r. 1919 usunąć i zaoszczędzić Wielkiej Brytanii i Francji wstrząsów, przez jakie przeszły.

Mocarstwa zachodnie we własnym interesie winny zrozumieć, że tam, gdzie chodzi o polski stan posiadania, Polska nie może być uważana jedynie za obiekt, za kawał bezdusznego drewna, które można dowoli obciosywać. Polskie ziemie zachodnie i północne stanowią jedną trzecią całego obszaru obecnego państwa polskiego, zaludnienie ich równa się jednej czwartej ogólnej liczby Polaków, zamieszkujących Europę

a ich udział w polskim życiu gospodarczym jest bodaj jeszcze poważniejszy niż te dwie cyfry.

Naród polski ma prawo podnieść swój głos i ma prawo domagać się w tej dziedzinie głosu rozstrzygającego. Dyskusja przeprowadzona na łamach polskiej prasy, rzeczowa w swych argumentach, a stanowcza we wnioskach, może przyczynić się poważnie do likwidacji szkodliwych nawyków i przestarzałych osądów, a tym samym przyczynić się do zmniejszenia możliwości przyszłych konfliktów.

(Biul. Pol. Kom. Obr. Pokoju Nr 7/52)

Pro memoria — O POKORZE

Św. Alfons Liguori zachęca: uznawajmy słabości nasze, aby dojść do świętej pokory, cnoty tak umiłowanej od Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Co za wielkie rzeczy zdziałać mogą pokorni! Dla pokornego nic nie wydaje się trudnym, mówi św. Leon. I rzeczywiście, pokorny pokładając całą swą ufność w Panu Bogu, działa ręką Bożą.

Kto chce, aby go Pan Bóg użył do czynienia wielkich rzeczy, mówi św. Jan Kalasanty, niech się stanie pokornym.

Pokorny może powiedzieć z Apostołem: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia" (Fil. 4, 13). Na widok trudnego przedsięwzięcia nie traci ufności.

Do nawrócenia świata nie wybrał Pan możnych i uczonych, lecz do tego wielkiego dzieła użył prostaczków, ubogich rybaków; pokornymi oni byli i nie ufali w swe siły: „A słabe tego świata Bóg wybrał, by zawstydził mocne" (I Kor. 1, 27).

Ułomności nasze nie powinny nam odbierać odwagi. Co więcej, jeżeli pomimo naszych postanowień i obietnic uczynionych Panu Bogu upadniemy, nie traćmy ufności.

Wówczas bardziej, niż kiedykolwiek, połóżmy całą ufność w Panu, a wspomnienie przeszłych win naszych niech nam dopomaga do zupełnego zdania się na miłosierdzie Boże. Takie jest prawdziwe znaczenie słów Apostoła: „Wszystko dopomaga ku dobremu" (Rzym, 8, 28).

Pan dopuszcza czasami upadek na sprawiedliwego, by powziął nieufność ku sobie samemu, a całkowicie zaufał Panu Bogu. Dlatego to Dawid mówi: „Dobrze dla mnie, iżeś mnie

uniżył" (Ps. 117). Dla mego dobra, Panie, dopuściłeś na mnie upadek, abym nauczył się pokory.

Najskuteczniejszym środkiem do nabycia pokory jest chętne przyjmowanie upokorzeń, jakie zsyła nam Pan Bóg, lub jakich od ludzi doświadczamy.

Prawdziwie pokorny zamienia upokorzenie w pokorę, mówi św. Bernard.

Na koniec, bez pokory, nie tylko nic dobrego nie uczynimy, lecz nawet zbawienie swoje na szwank wystawiamy.

Jak pycha jest oznaką potępienia, mówi św. Grzegorz, tak pokora przeznaczenia.

Pan zamyka swe serce na prośby pysznego i odmawia mu swych łask, lecz obsypuje nimi pokornego: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje" (Jak. 4, 6).

Miej pokorę, mówi Eklezjastyk, a Pan Bóg udzieli ci, co zechcesz: „Ukorz się Bogu, a czekaj rąk Jego" (Ekl. 13, 9).

(Św. Alfons Liguori, O godności i obowiązkach kapłańskich)

ŁAGODNOŚĆ

Lekarze, mówi św. Bazyli, nie powinni gniewać się na swych chorych, lecz zwalczać chorobę dla jej wyrugowania.

Kiedy spostrzegamy usterki, a nawet upadek bliźniego, karcenie nie powinno pochodzić z jakiejś próżności osobistej, lecz dając lekarstwo, samym się korzyć, by Pan nie dopuścił na nas upadku, jaki w innych potępiamy.

Św. Augustyn zaleca, aby nie napominać gniewnie, lecz z miłosnym politowaniem. Widok naszych własnych niedoskonałości, dodaje św. Grzegorz, niech nas czyni wyrozumiałymi na błędy innych.

Gniew nie przynosi korzyści ani innym, ani nam samym. Namiętność ta pozbawia nas spokoju, a to samo już wystarcza do starannego jej unikania.

Więcej daleko wyrządzamy sobie złego gniewając się za zniewagi doznane, aniżeli one same były zdolne nam uczynić.

Kto się gniewa za zniewagę otrzymaną, sam staje się twórcą przykrości, jakich doświadcza, mówi św. Augustyn.

Mistrz w cnocie łagodności, św. Franciszek Salezy naucza nas, iż należy zachować łagodność nie tylko względem innych, lecz również względem siebie samych.

Widok naszych niedoskonałości nie powinien nas niepokoić i niepokój ten pochodzi z dumy i dobrego mniemania o sobie

samych. Na widok ten mamy się upokorzyć i powziąć nienawiść do grzechu, lecz bez namiętności i natychmiast uciec się do Pana Boga, od niego tylko oczekując pomocy potrzebnej do ustrzeżenia się od upadku.

Prawdziwie pokorny i łagodny nigdy nie traci spokoju, a zachowuje go we wszystkich zdarzeniach tego życia.

Mamy na to obietnice Pana Jezusa: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym" (Mat. XI, 2—9).

Łagodny nie zna przykrości, mówi św. Leon. Zniewagi, straty, nieszczęścia jakiekolwiek, nie zakłócą pokoju duszy łagodnej.

Stąd, jeżeli poczujemy w sobie gniew z jakiejbądź przyczyny, idźmy za radą biskupa Genewskiego, na wstępie zaraz starajmy się go pohamować, nie zastanawiając się nad tym, czy słuszny jest lub nie; następnie zachowajmy względem osoby, która go wywołała, przepis św. Pawła: „Słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca diabłu" (Ef. 4, 26).

Przywróćmy najpierw pokój w sercu naszym, następnie pogódźmy się z tym, który dał do niego powód, aby szatan nie skorzystał z tej iskierki i nie zapalił w nas płomienia.

(Św. Alfons Liguori. O godności i obowiązkach kapłańskich)

Kazuistyka duszpasterska

INTEGRITAS CONFESSIONIS

Kamilla, która razem z matką podążała zwykle do spowiedzi do Teobalda, dopuściła się ciężkiego grzechu, zezwalając na niemoralny czyn z pewnym młodzieńcem. Obawiając się, by nie popadła w posądzenie u matki, nie odważyła się odbyć spowiedzi u innego spowiednika. Lecz niemniej bała się wyspowiadać zupełnie (integre) u spowiednika Teobalda.

Znalazła sobie jednak sposób na to, by wszelkie niebezpieczeństwa od siebie usunąć. Spowiadając się u Teobalda z zwykłych swych grzechów powszednich dodała: „oskarżam się także z grzechów dawniej popełnionych, w szczególności, że dopuściłam się raz grzechu niemoralnego z młodzieńcem".

Rozw. Przynajmniej grzech powszedni popełniła Kamilla tak się spowiadając; zamąciła bowiem sąd u spowiednika, gdyż użyła takiego sposobu wyrażenia się, jakiego zwykle pe-

nitenci używają, gdy spowiadają się z grzechów, popełnionych w czasie przed ostatnią spowiedzią. Spowiednik musiał sądzić, że Kamilla spowiada się z pobożności (ex devotione), podczas gdy spowiedź ta była konieczna (necessaria); nakłada jej także pokutę niewielką, jak gdyby od ostatniej spowiedzi nie była popełniła żadnego grzechu śmiertelnego; także nie pomyślał o tym, by udzielić jej odpowiedniej rady i pouczenia.

Ponieważ jednak grzech swój tak, jak został popełniony, poddała pod władzę kluczy Kościoła, nie ma obowiązku — według zdania wielu moralistów — spowiedź swoją powtórzyć, jeśli ją w dobrej wierze odbyła, sądząc, że albo żadnego, albo tylko małego rozminięcia się z prawdą przez użycie takiego podstępu się dopuściła.

Gdyby Kamilla lepiej obeznaną była z zasadami teologii moralnej, mogłaby znaleźć wyjście z takiej sytuacji z spokojnym sumieniem w nast. sposób: odbyłaby spowiedź generalną i wspomniany grzech wypowiedziałaby łącznie z innymi winami swymi; albo też uprzednio udałaby się do spowiedzi do innego spowiednika, u którego wyspowiadałaby się z wspomnianego grzechu.

(Jos. Salsmans. Casus conscientiae nr 790).

CONFESSIO

1. Marcin, misjonarz, spostrzegłszy, że ten lub ów z penitentów powinienby odprawić spowiedź generalną z powodu od dłuższego czasu zatajonych grzechów, żądał, by penitent tę spowiedź generalną odprawił zaraz, chociaż do spowiedzi tej, obejmującej okres nieraz kilkuletni, penitent wcale się nie przygotował.

2. Po wysłuchaniu spowiedzi penitenta i uzupełnieniu przez własne pytania różnych wymagających tego okoliczności, zwykł był oznajmiać: „Już wszystko, co dotyczy dawniejszych twych grzechów, załatwiłeś. Chociażby przypomnieć ci się miały grzechy, z których się jeszcze nie spowiadałeś, nie ma potrzeby, byś je na spowiedzi następnej wyznawał."

Rozw. 1. Słusznie postępował Marcin, że żądał od penitentów, by zaraz spowiedź generalną odbyli, ponieważ w ten sposób przeciwdziałał, by penitenci z powodu fałszywego wstydu nie zaniechali odbyć spowiedzi u innego spowiednika lub nawet całkiem od spowiedzi się nie odstręczali. Brakowi przygotowania się penitenta do odprawienia spowiedzi generalnej zapobiegał, stosując odpowiednie pytania, którymi wydobywał od penitenta wszystkie ciężkie

grzechy, jakie uwzględniając okoliczności jego życia słusznie przewidywał, iż mogły wchodzić w rachubę.

2. Zalecenie swe przy końcu spowiedzi mógł Marcin słusznie stosować u tych penitentów, którzy przewrażliwionego byli usposobienia; u takich bowiem zazwyczaj przyjąć należy z prawdopodobieństwem, że grzech, o którym im się wydaje, że z niego jeszcze się nie spowiadali, już w zeszłej spowiedzi był wyznany. Jednak udzielać takiej wskazówki wszystkim penitentom bez różnicy nie przystoi; byłoby to bowiem wbrew nauce Kościoła. Nie może także takiej wskazówki udzielać tym penitentom, co do których przewiduje, że nie odważą się oni wyznać tych grzechów swemu zwykłemu spowiednikowi; takie bowiem przewidywanie wystarcza tylko, by nieraz spowiednik powstrzymał się od wyjaśnienia jakiegoś obowiązku, bynajmniej jednak nie wystarcza, by zaprzeczył odnośny obowiązek. Byłoby wskazaną rzeczą takim penitentom doradzać, by spowiedź odprawili u spowiednika nieznajomego.

(Jos. Salsmans. Casus conscientiae nr 795).

Ze świata

Kościoły berlińskie. Przed ostatnią wojną Berlin posiadał 278 kościołów katolickich. Wskutek działań wojennych 39 świątyń zostało całkowicie zniszczonych, 69 ciężko uszkodzonych, a 145 — nieznacznie. Jedynie 25 kościołów nie poniosło żadnych szkód. Począwszy od r. 1945 zdołano odrestaurować 57 kościołów.

Nowy biskup japoński. Kongregacja dla Propagandy Wiary mianowała ks. Luc Katsusaburo Arai, generalnego wikariusza Tokio. ordynariuszem diecezji Yokohama. Ks. Arai, który liczy 47 lat, ukończył studia teologiczne w Paryżu.

400-lecie śmierci św. Franciszka Ksawerego. — Dnia 3 grudnia ub. r., z okazji 400-lecia śmierci wielkiego misjonarza św. Franciszka Ksawerego, odbyła się w Paryżu w Kościele św. Marii Magdaleny uroczystość, której przewodniczył arcybiskup Feltin. Biskup Blanchet, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, przedstawił w kazaniu rolę Francji w dziele ewangelizacji ludów pogańskich.

Chrzest pierwszych Pigmejów. W Urundii, w Afryce Środkowej przyjęły chrzest pierwsze trzy rodziny Pigmejów z plemienia Botva. Plemię to jest nieduże i liczy około 5 tys. ludzi i misjonarze dopiero niedawno rozpoczęli tam pracę. Chrzest pierwszych Pigmejów odbył się bardzo uroczyście, a podczas nabożeństwa jeszcze kilka rodzin pigmejskich zgłosiło chęć przyjęcia Chrztu św.

Rzadki wypadek nawrócenia bramina wysokiej klasy wzbudził wielką radość misji salezjańskiej w Krishnagar (Indie), gdzie bramin ów poznał zasady religii katolickiej i przyjął chrzest. Wielu Hindusów poszło za jego przykładem. Przyczyniają się do tego tłumacze-

nia żywota Chrystusa i Ksiąg świętych na język bengalski dokonane przez biskupa w Krishnagar.

Nowi kapłani Hindusi. W Kalkucie otrzymali obecnie święcenia kapłańskie dwaj Hindusi: ks. Mikołaj Kujur, należący do szczepu Uraoni i ks. Bazyli Lalabha ze szczepu Gugiavati. Szczep Gugiavati zamieszkujący tereny wschodniego Pakistanu, liczący obecnie około 10 milionów ludności posiada własny język i własną kulturę. Wymienieni księża są pierwszymi kapłanami, którzy wyszli z tych szczepów.

Kościoły w NRD. Z około 1200 kościołów NRD, które uległy nieznacznym uszkodzeniom wskutek wypadków wojennych, już blisko 1000 zostało odbudowanych, a spośród 2280 świątyń ciężko uszkodzonych, 87 całkowicie już odrestaurowano.

Nowe Seminarium Duchowne w Utrechcie. Ks. Bernard Alfrink, arcybiskup - sufragan diecezji utrechckiej, podał ostatnio do wiadomości, że wskutek znacznego wzrostu powołań kapłańskich, trzeba będzie rozpocząć budowę nowego, większego niż dotychczas wyższego seminarium duchownego.

Prezydent Bombaju katolikiem. Pierwszym prezydentem katolikiem wielkiego portowego miasta Bombaju został Hindus Joachim Hloa, redaktor bombajskiego katolickiego tygodnika „Forum".

Bibliografia

Jerzy Liebert: *Poezje zebrane.* Warszawa. Pax 1951, stron 190, zł 25.—

X. Mieczysław Żywczyński: *Kościół i Rewolucja Francuska.* Warszawa. Pax 1951, stron 72, zł 8.—

O. Atanazy Urban Fic O. P.: *Jezus Chrystus.* Tom I — Tajemnice Dziecięctwa. stron 287. Tom II — Tajemnice Męki i Chwały, stron 268. Pallottinum. Poznań 1952, cena za oba tomy zł 50.—

Jezu, Dobry Pasterzu. Modlitewnik dla dorosłych. Warszawa. Pax 1951, stron 280.

Ks. Dr Ludwik Zalewski: *Katedra i Jezuici w Lublinie.* Tow. Przyjaciół Nauk. Lublin 1947.

Ks. Dr Ludwik Zalewski: *Z epoki Renesansu i baroku na Lubelszczyźnie.* Towarzystwo Przyjaciół Nauk, — Lublin. Stron 246. 1949.

Ks. Dr Ludwik Zalewski: *Chłop bibliofil z XV wieku.* Lublin 1946.

Ks. Ryszard Paciorkowski: „Chrześcijaństwo apologetycznej myśli św. Augustyna". Nakładem Pallottinum, Poznań, 1952, stron 111, cena 20,— zł.

Daniel Rops: *„Od Abrahama do Chrystusa".* Nakładem Instytutu Wydawniczego Pax, Warszawa 1952, stron 472, cena zł 30.—

Andrzej Łepkowski: *„Ludzie znad zatoki".* Nakładem Instytutu Wydawniczego Pax, Warszawa 1952 r. stron 199, cena 15.— zł.

Zigrid Encet: *„Olaf syn Auduna"* tom I. Nakładem Instytutu Wydawniczego Pax, Warszawa 1952 r. stron 481, cena 38.— zł.

Jan Dobraczyński: *„Listy Nikodema".* Nakładem Instytutu Wydawniczego Pax, Warszawa, stron 409, cena 36.— zł.

Wydawców i autorów pragnących, aby ich książki były omówione na łamach „Wiadomości Duszpasterskich", prosimy o przysyłanie swoich prac w 2 egzemplarzach.

Szkice kazań

NAUKI STANOWE

Ks. L. T. Rogalewski, Chobienice

ZAPOMNIANE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Nauka do mężczyzn

Pełnym wzruszeń momentem niejednego z Was, Drodzy Mężowie, była chwila opuszczenia domu ojcowskiego i pójścia w świat za pracą, na studia, do wojska, czy osiedlenia się w obcych stronach. Wtedy to wyciągała się dłoń ojcowska lub matczyna, kreśliła znak krzyża nad Waszymi głowami, połączony z błogosławieństwem wyrażonym prostym, ale z serca wydobytym słowem. Tradycją naszych przodków było takie błogosławieństwo rodzicielskie. Kościół, Matka nasza, podobnie czyni. Nad głowami Waszymi uniosły się ręce kapłańskie w czasie Mszy ślubnej i dwukrotnie popłynęły słowa błogosławieństwa, raz po „Ojcze nasz", drugi raz na końcu ofiary mszalnej, gdy wyruszaliście na nową drogę życia małżeńskiego napełnioną trudem obowiązków rodzinnych, kłopotów i trosk ojcowskich. Głęboką powagą nacechowane są ostatnie słowa, wypowiedziane nad nowożeńcami przez celebransa: „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba niechaj będzie z Wami i niech Was napełni błogosławieństwem swoim, abyście oglądali syny synów swoich aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a potem żywot wieczny osiągnęli bez końca, z pomocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem św. żyje i króluje, Bóg na wieki wieków. Amen".

Trzech wybitnych patriarchów wywołuje z przeszłości St. Testamentu kapłan, aby podkreśleniem ich imion wskrzesić w pamięci klęczącego mężczyzny wzniosły obraz cnót owych trzech niezwykłych postaci-drogowskazów na przestrzeni wielu wieków. Z nich to św. Ambroży, doktór Kościoła, każe wziąć sobie wzór cnót. I tak: niespożytą wiarę Abrahamową, prostotę szlachetnej duszy Izaaka i nieugiętość Jakuba w zmaganiach wewnętrznych i zewnętrznych (brew. III niedz. postu). Słuszną radę zresztą daje uczony ten, skoro sam Chrystus przypomina ich życiowe posłannictwo, specjalnie podkreślając ich imiona: „nie czytaliście w księgach Mojżeszowych... Jam jest

Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba? Nie jest Bóg umarłych, ale żywych" (Mk. 12, 26 i 27). Żywo zatem niech staną na nowo w pamięci Waszej te ulubione przez Boga postacie, które były świadkiem Waszego ślubu, a którym tysiące lat nie odebrały blasku wartości cnót.

Nieugięta i doprawdy niespożyta była wiara Abrahamowa. Niejeden z Was, wyrzucony z własnego domostwa, w okresie wojny musiał szukać wraz z rodziną warunków życia daleko od stron rodzinnych, wśród nieznanych sobie ludzi, bez środków do życia, stąd dobrze rozumie ciężkość rozkazu Boga: „Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którą wskażę". Przykre polecenie, mając siedemdziesiąt lat, z ojcem staruszkiem i z żoną niewiele młodszą, iść w nieznane kraje, na tułaczkę w pogańskie strony, gdzie przyjdzie mu pędzić żywot zwykłego pastucha na łasce u obcych ludzi. Wprawdzie do rozkazu dodane było zapewnienie: „a uczynię cię narodem wielkim i będęć błogosławił" (I Moż. 12, 2), ale dziesiątki lat upłyną zanim błogosławieństwo zacznie się realizować. I znów próba wiary: Bóg daje zapewnienie mu, że będą mieli syna w tak późnym wieku. Nie do wiary. Chyba cud! A tymczasem powiada Pismo św.: „Uwierzył Abram Bogu i poczytane mu to ku sprawiedliwości" (Mojż. 15, 6). Po czym nowy cios: trzeba złożyć ukochanego syna Izaaka na ofiarę. Bóg — wydaje się — zmiażdży go takim zaleceniem. Serce ojcowskie podniesie krzyk buntu albo czarna rozpacz spali gromem bólu całkowitą ufność w Nim. Gdzież tam. Bierze syna i składa go na stosie. I co powiecie Wy, których przejścia życiowe niewspółmiernie mniejsze popychają do załamywań się, do nieufności wobec Opatrzności, do krytykowania woli Bożej. Niech tylko dziecko zachoruje, szkoda materialnie przygniecie, nieszczęście jakieś rodzinne zajrzy w oczy? Niech wtedy stanie przed oczyma Twej duszy zawzięta wiara, nieugięta moc wytrwania owego patriarchy, który w dniu ślubu wskazał Ci osiągalność każdego celu z wiarą w Boga.

Drugi z wielkiej trójki współkonsekratorów błogosławieństwa przy Mszy św. ślubnej to wcielenie wszystkich cnót rodzinnych, hodowanych i pielęgnowanych w zaciszu domowym. Wpatrzony w obraz swego ojca Abrahama, z którego głębokiej wiary rodziło się całe postępowanie życiowe, Izaak, nawet w napięciu najwyższym nerwów, gdy mu grozi śmierć na stosie ofiarnym, nie krzykiem bólu, rozpaczy, czy przeciwstawiania usiłuje się wyrwać z rąk ojcowskich, „ale nie otworzy ust

swoich..., jak owca na zabicie wiedzion będzie" jak powiada Pismo św. Oszołomiony patrzy na łzy ojcowskie, które skrapiają ręce powolne wykonaniu Bożych rozkazów. Ten wypadek życiowy potęguje tylko miłość syna do ojca, bohatersko posłusznego woli Bożej. Izaak idzie dalej. W poszanowaniu woli ojcowskiej godzi się na wybór małżonki, według planu rodzica, rozumiejąc jego dobrą intencję i kochające serce. Matkę nie mniejszą miłością obdarza, wielce rozpaczając po jej śmierci. Dopiero żona wstrząs ten zagoi mu nową miłością: „On zaś wprowadził ją do namiotu Sary, matki swej, i wziął ją za żonę, i tak bardzo ją umiłował, że ulżyło mu żalu, który był nań przypadł ze śmierci matki jego". Pełne ciepła domowego, miłej atmosfery rodzinnej — to ciche pożycie wspólnie miłujących się: ojca, matki, syna i żony. Jakże wielce odmienny jest nieraz obraz naszych domów. Ojciec, matka na stare lata karmieni niewdzięcznością dzieci, kością niezgody będący niekiedy dla nich, a troskliwość mężowska w twardych, topornych słowach wylewająca swe niezadowolenie na stosunki domowe. Ale tu trzeba recepty Izaakowej: „ a wyszedł był dla rozmyślania na pole już ku wieczorowi" powiada Pismo św. Rozmyśla i to nieraz, patrząc na szeroki świat. Człowiek, który nie utopił się tylko w kłopotach dnia, ale ma czas wejrzeć w swoje wnętrze i stamtąd czerpać pogląd na doczesność — to obraz Izaaka. Nie zasklepia swych myśli do spiżarni domowej, stąd pogoda jego serca wpatrzonego w dal wyroków i planów Bożych.

Pięknie to ujął w słowa ostatni z świadków Bożych przy Mszy św. ślubnej, Jakub patriarcha. On to na łożu śmierci tak mówi: „Bóg, przed którego obliczem chodzili ojcowie moi, Abraham i Izaak, Bóg, który mnie żywi od młodości mojej aż do tego dnia, Anioł, który mnie wyrwał ze wszystkiego złego, niech błogosławi tym dzieciom" (Moż. 48, 21). Wszyscy trzej z świadomością „obecności Bożej", z myślą o niej kształtowali swą przyszłość, dlatego ich życie tak zaważyło na losach wielu pokoleń. Mógł zresztą Jakub śmiało twierdzić, że Opatrzność nieraz musiała go wyciągać z różnych złych przejść, jeśli przyglądniemy się jego burzliwemu życiu. Los go nie oszczędzał. Wystarczy wspomnieć te dwadzieścia lat spędzonych w twardej służbie u Labana. Zwodzony, oszukiwany, wykorzystywany przez tego rafinowanego handlarza musi dużo ścierpieć, wiele zmilczeć, chcąc połączyć się z ukochaną Rachelą. Doskonale zdaje sobie sprawę z prawdy ukrytej w słowach: „Nauka męża po cierpliwości bywa poznana, a chwałą jego jest mijać nie-

prawość" (Przyp. 19, 11). Umiejętnie rozładowuje gniew brata zagrażający jego życiu. Z poddaniem się woli Bożej patrzy jak najukochańsza żona umiera mu przy porodzie dziecka. W końcu tragedia umiłowanego syna Józefa podstępnie sprzedanego przez niecnych braci do niewoli. Los zawziął się na niego, sypiąc mu piaskiem przeszkód w oczy, rzucając nim na różne strony świata, jak liściem zżółkłym. Nic go nie zdoła załamać, ni skruszyć. Czy nie doskonały obraz silnej woli, gotowej przezwyciężyć i przeciwstawić się wszystkiemu w imię Boże?! —

Słusznie więc uczynił Kościół, włączając trzech patriarchów do grona drużby weselnej, do orszaku ceremonii ślubnych. Niech przykład ich życia trwa w pamięci mężów i ojców rodzin, jak trwa w liturgii wychowawczej Kościoła i jak znajduje swą nagrodę w powiedzeniu Chrystusa: „Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba". Amen.

Ks. mgr Kazimierz Pielatowski, Puszczykowo

USTA KU BŁOGOSŁAWIENIU

Nauka do matek i do młodzieży żeńskiej

Na liczne, wspaniałe dary, jakimi nas obdarzył Stwórca, nie zwracamy często dostatecznej uwagi. Wielka to szkoda. Gdybyśmy bowiem umieli należycie ocenić różnorakie przymioty naszego ciała czy też naszej duszy, wtedy niejednokrotnie łatwiej by nam było przejść przez morze doczesnych kłopotów.

Czyż nie strasznym kalectwem jest głuchota i niemożliwość przemówienia do naszego otoczenia? Oceni to w całej pełni ten tylko, kto te dary przyrodzone utracił. My jednak cieszymy się ich używaniem i dlatego gorąco trzeba nam dziękować Panu Bogu, iż możemy korzystać z mowy i z słuchu. Najlepszą zaś podzięką z naszej strony, będzie troska o używanie uszu i języka zawsze zgodnie z wolą Bożą!

Nie jest zaś wolą Bożą rozszerzanie lub też słuchanie mów złych. Mowy złe to oszczerstwa i plotki, to słowa dwuznaczne, bezwstydne, to klątwy, przekleństwa i słowa więcej aniżeli ordynarne. Jeżeli zdobędziemy się na tyle siły woli, by tych złych mów nie słuchać, wtedy — jak uczy doświadczenie — one same z pewnością sczezną. „*Ogródź więc* — powiada Pismo św. — *cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego*" (Ekkl. 28, 28). . . . .

Język więc ludzki, chociaż małym jest członkiem, może wielkiego zła stać się źródłem, jeżeli należycie się go nie opanuje. Pod tym względem godne zastanowienia są słowa św. Jakuba Apostoła (3, 2—10): „Albowiem we wielu rzeczach upadamy wszyscy. Jeśli kto w słowie nie upada, ten jest mężem doskonałym: Może też na wodzy trzymać całe ciało. A jeśli koniom wędzidła w pyski wkładamy, aby nam były posłuszne, to całym ciałem ich kierujemy. Oto i okręty, choć wielkie są i przez potężne wiatry pędzone, kierowane bywają malutkim sterem, dokąd wola sterującego zechce. Tak i język małym wprawdzie jest członkiem, ale wielkimi rzeczami się chełpi. Oto jak mały ogień, jakże wielki las podpala. I język jest jak ogień, ogromem nieprawości. Język okazuje się między członkami naszymi jako ten, który plugawi wszystko ciało i rozpala koło życia naszego, sam będąc rozpalony przez piekło. Albowiem wszelki rodzaj zwierząt i ptaków i gadów i innych da się poskromić i jest poskromiony przez naturę ludzką; lecz języka żaden z ludzi nie może poskromić: zło to niespokojne, pełne jadu śmiertelnego. Nim to błogosławimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boga są stworzeni. Z tychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie powinno tak być, bracia moi". — Ostre słowa, ale któż zaprzeczy im słuszności.

Sześcioletnia córeczka przybiega do swojej mamusi. Ogromnie jest czymś podniecona i zaintrygowana. Dostrzega to matka i dodaje odwagi: „Mamusi możesz wszystko powiedzieć, co cię dręczy". Wtedy dziecko powoli wyjawia swą prośbę:

— Chciałabym zobaczyć twój język, mamo!

— Mój język? Co też ci do głowy przyszło? Dlaczego?

— A, bo wczoraj wieczór słyszałam... dziecko urwało nagle.

— Cóżeś takiego słyszała, mów śmiało, nic ci się nie stanie.

— Słyszałam, jak ludzie mówili, że moja mama ma język jaszczurki i teraz bardzo chciałabym to widzieć.

Matce zaczęło gwałtownie bić serce. Ostatkiem sił się opanowała. To prawda, że miała złośliwy i skłonny do obmowy język, ale w gruncie rzeczy była to kobieta dobrego serca. Nie znalazła jednak odpowiedzi a tylko zarumieniła się i ze łzami w oczach wyszła z pokoju.

— Twarda lekcja — rzekła do siebie — ale mi chyba pomoże.

Rzeczywiście pomogła. Odtąd nie mówiono o niej w sąsiedztwie, iż ma język jaszczurki.

Czyż to nie bolesne, gdy o jakimkolwiek wyznawcy Chrystusowym mówią, że posiada język jaszczurki? Starajmy się usil-

nie o to, by mowa nasza była zawsze zgodnie z wolą Bożą używana. Niechaj słowa nasze będą zawsze pełne prawdy, dobroci, miłości, szczerości i piękna.

Gdyby istniały aparaty, notujące wszystkie nasze słowa, jakie w ciągu dnia wypowiadamy, i gdybyśmy pod wieczór zechcieli ze spokojem raz jeszcze posłyszeć te wszystkie nasze mowy, wtedy by wielu z nas musiało się zarumienić ze wstydu. Pan Bóg oczywiście nie potrzebuje takiego aparatu, albowiem doskonale zna wszystkie nasze słowa od początku aż do końca dni naszych. Czyż więc nie słusznie upomina nas św. Paweł w liście do Efezjan (4, 29): „*Żadna mowa zła niech z ust waszych nie wychodzi, ale tylko dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę przynosiła słuchającym*". Jeżeli bowiem według słów Chrystusa Pana przyjdzie nam w ów straszny dzień sądu zdawać sprawę z każdego nawet próżnego słowa, to cóż dopiero powiedzieć o słowach wprost złych, grzesznych!

U łoża śmiertelnie chorego staje kapłan, a pomazując olejem św. jego uszy i usta modli się: „Przez to święte namaszczenie i Swoje najłaskawsze miłosierdzie niechaj ci odpuści Pan, cokolwiek zawiniłeś przez uszy i przez mowę". Cóż wtedy pomyślimy sobie o działalności tych dwóch zmysłów naszych czasu pielgrzymowania? Może to bardzo bolesne będą myśli? „Albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony i ze słów twoich będziesz potępiony" (Mat. 12, 37).

Póki czas jest, starajmy się usilnie tak używać uszu i mowy naszej, by tylko ku chwale Bożej ich korzystanie nam wychodziło. „*Otwórz, Panie, usta moje ku błogosławieniu świętego imienia Twego*". Amen.

Ks. mgr Jan Zaręba, Gniezno

PRZYJAŹŃ Z BOGIEM PRZEZ ŻYCIE ŁASKI

Nauka do młodzieży

I. Powołani jesteśmy przez Boga do wielkiego celu. Z ręki Boga wyszedł człowiek i do Boga ma wrócić. Dla swojej chwały stworzył Bóg człowieka, by Go poznał, umiłował i wiernie Mu służył. A służąc Bogu za życia doczesnego, osiągnie on królowanie z Bogiem w życiu wiecznym. I aby ten wspaniały cel mógł człowiek osiągnąć, zstąpił wpośród ludzi Syn Boży i przyniósł nam dobrą nowinę — pra-

wdę Bożą. Chrystus wspaniale ubogacił człowieka. Wszystkim co posiadał podzielił się z człowiekiem. A więc swą nauką, którą przyniósł z nieba, kapłaństwem, łaską, czyli życiem Bożym, Ciałem i Krwią Przenajśw., Duchem Świętym, Matką Najświętszą, niebem, życiem wiecznym... wszystkim.

II. Nasze szczęście w nawiązaniu przyjaźni z Bogiem przez życie łaski.

a) „Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył". Ta obietnica jest przypieczętowana Najświętszą Krwią Zbawiciela na krzyżu wylaną. I w niej mieści się tajemnica naszego powrotu do Boga.

b) Nie ma na świecie nic piękniejszego od prawdziwej, szczerej przyjaźni. I nie ma piękniejszej przyjaźni nad przyjaźń naszą z Bogiem. Spojrzyj w swe życie, w swą przeszłość, a wszędzie znajdziesz Chrystusa. Czuwa On zawsze nad tobą gorliwiej niż czuwałaby najlepsza matka. Wstępowałaś na ten świat — był obecny. Przy Chrzcie św. przebóstwił twą duszę. Był przy tobie w pierwszych twoich upadkach... i przy późniejszych. Cierpliwie poprawiał, co ty niszczyłaś. Wygnałaś go może dziesięć... dwadzieścia razy... wrócił. Uzdrawiał cię z niemocy grzechu. Szukał w twej duszy dobra. Gdy ty wszystko niszczyłaś On wszystko naprawiał, czynił jeszcze piękniejszym. Nikt tak nie wypełnił twego życia jak Chrystus. I nigdy nie wędrowałaś po oceanie świata samotnie. Chrystus jako najlepszy sternik kierował łodzią twojego życia.

c) Cudowne jest nadprzyrodzone życie w naszej duszy. Jest to przebywanie w nas Boga. Chrystus porównuje naszą łączność z Nim przez łaskę do winnej latorośli złączonej jak najściślej ze szczepem. Ale tam gdzie jest Bóg, nie może być grzechu. Tam gdzie jest przyjaźń z Bogiem, nie może być służenia ciału i jego namiętnościom. Szczęśliwa dusza, która zrozumie tajemnice Bożego życia w nas. Tak jak je zrozumiał św. Paweł Apostoł, gdy w zachwycie wołał: „Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus" (Gal. 2, 20). Sam Chrystus wskazał na łaskę uświęcającą, jako na krynicę nowego, Bożego życia: „...Woda, którą ja dam, stanie się źródłem, wytryskającym ku żywotowi wiecznemu" (Jan 4, 14).

d) Ale życie Boże trzeba zdobywać wielkim wysiłkiem i trudem naszej codziennej pracy nad sobą. Bo królestwo Boże zdobywają tylko ludzie wytrwali. Gdybyśmy pytali arcydzieł sztuki, to przekonalibyśmy się, że zrodziły się one z niesłycha-

nie mozolnych trudów. A przecież największym arcydziełem jest dobre życie ludzkie, życie w przyjaźni z Bogiem, życie w łasce uświęcającej. Ile tu trzeba trudów, ile wysiłków woli, ile walki przeciw pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pysze żywota. A jakże wielkiej potrzeba nam w tej pracy pomocy Bożej.

Jakże często zrywamy nici przyjaźni z Bogiem, wybierając grzech i odstępstwo od Boga.

Ale Bóg w dobroci swej pozostawił nam drogę powrotu do Niego przez Sakrament Pokuty.

Wpatrzmy się w krzyż Chrystusowy, a na nim w Ukrzyżowanego Zbawcę, okrytego ranami w cierniowej koronie. W to święte oblicze ku nam zwrócone. W te święte oczy z miłością na nas patrzące. W te święte usta do nas mówiące: to dla ciebie i za ciebie.

Odnówcie więc przymierze z Bogiem i żyjcie odtąd w przyjaźni z Bogiem. Amen.

KAZANIA ŚWIĄTECZNE i OKOLICZNOŚCIOWE

Ks. Chryzostom Małysiak, salwatorianin

ŚWIATŁO DUCHA ŚW.
(Zielone Świątki)

„Deus, qui corda fidelium Sancti Spiritus illustratione docuisti; da nobis in eodem Spiritu recta sapere; et de ejus semper consolatione gaudere".

„Boże, któryś serca wiernych światłem Ducha św. oświecił; daj nam, abyśmy w tymże Duchu poznali, co jest dobre, i Jego pociechy zawsze doznawali".

W s t ę p. Nie tylko na uroczystość Ducha świętego, lecz nieraz i w roku liturgicznym odmawiamy tę modlitwę do Ducha św., prosząc trzecią Osobę Boską o światło i pociechę. Modlitwa ta powinna też być często na ustach naszych, dla uczczenia Ducha św. i dla korzyści dusz naszych.

1. W czasie jednej z wizytacji biskupich, J. Em. Ks. Kardynał Sapieha zauważył, że my za mało mówimy o Duchu św., że za mało modlimy się do trzeciej Osoby Boskiej i że za słaby

kontakt mamy z Duchem św. i słusznie, boć rzeczywiście tak jest, ze szkodą dla rozwoju życia wewnętrznego w duszach naszych.

Najczęściej w życiu naszym zwracamy się do Pana Jezusa, jako naszego Zbawiciela, jako nam bardzo bliskiego Przyjaciela dusz ludzkich. Wciąż mamy z Nim kontakt ścisły, boć inaczej być nie może. Jezus przecież jest z nami nie tylko w przepięknej liturgii Kościoła katolickiego, lecz jest przede wszystkim w Najśw. Sakramencie, we Mszy św. i w Komunii świętej. Toteż o Jezusie wciąż myślimy, do Jego tulimy się Serca, z Nim wstajemy i zasypiamy, z Nim idziemy do modlitwy i pracy.

O Bogu Ojcu pamiętać nam wypada, że jest wszędzie i zawsze z nami, że z Nim poruszamy się i żyjemy — jak się wyraża św. Apostoł Paweł. Wszak jest w nas, a my w Nim.

Ale jakoś za mało myślimy o trzeciej Osobie Boskiej, o Duchu św. Przecież Duch św. mieszka w naszej duszy — przez co stajemy się Jego kościołem; przecież i ciała nasze — jak twierdzi św. Apostoł — są mieszkaniem Ducha świętego, który w nas jest; przecież liczne tytuły, jakie dajemy Duchowi świętemu i jakie rzeczywiście posiada, powinny nas pobudzać do silniejszego kontaktu z Duchem świętym.

2. W tej chwili szczególną zwróćmy uwagę na światło Ducha świętego.

Dusza potrzebuje światła Ducha świętego, by ono ją oświecało. Nigdy, ani studium, ani wysiłek ludzkiego umysłu w sprawach wiary nie dadzą tego, co daje światło Ducha św. Przecież widzimy u Świętych, którzy byli napełnieni światłem Ducha św., jak — mimo, że niektórzy z nich byli prostaczkami i nieuczonymi ludźmi, a tajemnice Wiary świętej dobrze znali, tak że czasem i uczeni teologowie szli do nich na rozmowe w sprawach bożych i dziwili się, skąd tym ludziom ta mądrość?

Taki np. święty Feliks z Kantalicjum, braciszek Kapucyn, miał światło od Ducha św. do tego stopnia, tak rozprawiał o tajemnicach świętych, że w zdumienie wprawiał uczonych teologów.

To światło Ducha świętego działa głównie na rozum, który pod jego wpływem, wszystko lepiej pojmuje, rozumie i zgłębia.

3. Światło Ducha św. rozgrzewa i zapala serca ludzkie.

Młodzieniaszek, św. Stanisław Kostka, musiał od czasu do czasu brać zimne okłady na serce, tak było rozpalone miłością bożą.

Światło Ducha świętego działa więc na serce, by je rozpalić, a potem człowieka uświęcić.

4. Jeżeli św. Teresa z Avili miała tak bogate życie mistyczne, jeżeli napisała tak wiele dzieł, dla których dano jej tytuł doktora teologii, to wszystko zawdzięczała działaniu światła Ducha świętego. Toteż dlatego tę Świętą przedstawiają z gołąbkiem przy uchu; na znak natchnień, jakie odbierała od Ducha św.

Duch św. działa także i na wolę, która poddana pod działanie boże, oddaje się Bogu całkowicie i odbiera wyższe stany duszy, stany nadzwyczajne, mistyczne i wyższe wzloty.

5. Wreszcie światło Ducha świętego, działając na wszystkie władze duszy, daje mnóstwo radości wewnętrznej, która się też i na zewnątrz objawia.

Bo iluż to Świętych było pogodnych i uśmiechniętych; iluż rozweselało całe swe otoczenie; iluż ich żyło długo, spokojnie i szczęśliwie. Nawet cierpienia i pokusy nie potrafiły zabrać im pogody ducha, tej pogody wewnętrznej, która rozwesela, dodaje siły i zapał roznieca.

Z a k o ń c z e n i e. Więc nieraz, zwłaszcza zaś w święto Zielonych Świąt, prośmy Ducha świętego o światło. Niech ono oświeci nasz rozum, by lepiej poznał prawdy boże; niech rozgrzeje i zapali nasze serca, byśmy kochali Boga; niech nam da życie wewnętrzne, życie święte, a to przez wzmocnienie słabej woli naszej; niech nam udzieli prawdziwej radości życia, aby przez nią wszystkie władze duszy, rozum, uczucie i wola, były uświęcone światłem Ducha świętego i Bogu zupełnie oddane.

Amen.

Ks. Chryzostom Małysiak S. D. S.

TRÓJCA ŚWIĘTA

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" (Mat. 28, 19).

W s t ę p. Gdy Pan Jezus, Zbawiciel nasz, polecił Apostołom prowadzić dalej zbawczą Jego misję, kazał im chrzcić i głosić Ewangelię w imię Trójcy Przenajświętszej, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. A więc największe dzieło boże dokonuje się w imię Trójcy Świętej.

Wzywamy także Trójcę Świętą przy innych okazjach. Gdy bowiem np. kończymy jakąś modlitwę liturgiczną, to dodajemy słowa: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki.

1. Tajemnica Trójcy Świętej, jest największą z tajemnic Wiary naszej. I gdyby nie to, że Pan Bóg nam ją objawił, żaden umysł ludzki, nawet najgłębszy, ani żaden filozof, nie wpadłby na to, że jest jeden Bóg, w trzech Osobach.

2. Tajemnicę tę możemy sobie — według nauki teologów — tak przedstawić. Bóg Ojciec poznaje swą potęgę, swą wielkość i doskonałość i przez to poznanie rodzi drugą Osobę Boską — Syna Bożego. Syn Boży jest więc zrodzony z Ojca. Bóg Ojciec kocha swego Syna a Syn Ojca i z tej to miłości pochodzi Duch Święty. A więc Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, od dwóch Osób Boskich.

3. Pierwsza Osoba Boska, to Bóg Ojciec. Jest On Bogiem odwiecznym, nie stworzonym, wszechmocnym i najdoskonalszym. Jest Stwórcą i Ojcem wszystkich stworzeń. Święty Paweł Apostoł mówi, że my w Nim żyjemy i w Nim też poruszamy się. A Pan Jezus tak pięknie i mądrze powiedział: „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumień, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niż one?" (Mat. 6, 26, 27). „Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną, nie pracują, ani przędzą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych" (Mat. 6, 28, 29).

4. Druga Osoba Boska, Syn Boży, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, jest nam bardzo bliski. Naśladujemy bowiem Zbawiciela naszego w Jego ukrytym życiu, rozważamy Jego mękę i śmierć, podziwiamy Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. — A choć tajemnica Najśw. Sakramentu jest głęboka, przecież eucharystyczne Serce Pana Jezusa przemawia żywo do nas, przecież chętnie posilamy się Komunią Świętą i korzystamy z Najśw. Ofiary — ze Mszy świętej.

5. Trzecia Osoba Boska, Duch Święty, to jest ten Bóg, który sobie zrobił wieczną świątynię w duszach, a nawet i w ciałach naszych. Wszak Święty Apostoł Paweł pisze: „Nie wiecie, że świątynią Boga jesteście, a Duch Boży mieszka w was?" (1. Kor. 3, 16). „Czy nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha Świętego, który w was jest?" — „Chwalcież i noście Boga w ciele waszym" (1 Kor. 6, 19, 20).

Duch Święty, to ten Bóg, który nas oświeca, byśmy rozumieli naukę bożą; to ten Bóg, który nas uczy życia doskonałego; to ten Bóg, który nas pociesza. „Consolator optimus" — najlepszy Pocieszyciel; „dulcis hospes animae" — słodki gość duszy; „dulce refrigerium" — słodkie orzeźwienie. Duch Święty, to ten Bóg który nas wziął w posiadanie już przy chrzcie świę-

tym, w czasie bierzmowania, byśmy łatwo zwyciężyć mogli nasze złe skłonności i zdążyli do doskonałości chrześcijańskiej, i byśmy innym do zbawienia pomogli. Dlatego ożywiajmy łaskę, przy sakramencie bierzmowania otrzymaną, a Duch Święty będzie w nas działał i uświęci nas.

6. Mówią mężowie duchowni, że dwa są nabożeństwa, które praktykują dusze głębokie i dusze wielkie, nabożeństwo do Męki Pańskiej i nabożeństwo do Trójcy Świętej.

W tym miejscu podam dwa przykłady takiego nabożeństwa. Znałem kapłana, który klękał zawsze, ile razy wchodził do swego mieszkania, by uczcić wszędzie obecną Trójcę Przenajświętszą. Jeżeli ktoś był w mieszkaniu, to aby nie zwracać na swą praktykę uwagi, w duchu oddawał cześć Trójcy Świętej. Ale ciekawszym jeszcze jest szczególne nabożeństwo do Trójcy Świętej u osób świeckich. Otóż także osobiście poznałem małżonków, którzy mieli wielkie nabożeństwo do Trójcy Świętej. Śp. Felicja już nie żyje — umarła w opinii świątobliwości, a mąż jej, Walery, do dziś dnia oddaje cześć Trójcy Przenajświętszej. Opowiadali mi oni, jak bardzo kochają Trójcę Świętą i jak często do Niej się modlą. Postarali się też i o to, że światowej sławy artysta-malarz, wymalował im duży, oryginalny obraz Trójcy Świętej. I oto, jak im Pan Bóg wynagrodził to nabożeństwo, już tu, na ziemi. Otóż ten obraz jest dziś w kaplicy Sióstr zakonnych, umieszczony w ołtarzu. W kaplicy tej jest Najświętszy Sakrament, a kaplica ta była niegdyś mieszkaniem pobożnych małżonków. Wiemy przecież, że po śmierci świętych osób zamieniano ich mieszkania na kaplice.

Zakończenie. Zakończmy to rozważanie tajemnicy Trójcy Przenajświętszej zdarzeniem z życia wielkiego Patriarchy, Świętego Abrahama. Otóż kiedy przebywał w dolinie Mambre — jak o tym czytamy w księdze Rodzaju (18), ukazali mu się trzej mężowie, stojący blisko niego; skoro ich ujrzał, wybiegł im naprzeciw od wejścia do namiotu i pokłonił się do ziemi. I rzekł: Panie, jeślim znalazł łaskę w oczach twoich, nie mijaj sługi twego (ks. Rodz. 18, 2, 3). Mąż Boży ugościł podróżnych, którzy mu zapowiedzieli, że w podeszłym swoim wieku dostanie potomka, dostanie syna. — O tej wizycie Pana Boga u Świętego Patriarchy, twierdzą niektórzy uczeni, że w tych trzech mężach ukazał mu się Pan w Trójcy Przenajświętszej. Mówią też, że Abraham, „tres vidit, et unum adoravit" — trzech widział, ale jednemu cześć oddał.

Toteż i my, oglądajmy w Trójcy Przenajświętszej trzy Osoby Boskie, Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego, ale jed-

nemu Bogu cześć oddajmy, mówiąc: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku, i teraz, i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Ks. K. K.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

W s t ę p : *Święto Bożego Ciała jest wzniosłą uroczystością.*
O s n o w a : *1) Kiedy powstało święto Bożego Ciała,*
2) Podstawy naszej wiary w Najśw. Sakrament
3) Skutki Eucharystii w duszy ludzkiej,
4) Przykład działania Eucharystii w duszy człowieka.
Z a k o ń c z e n i e : *Zachęta do uczestnictwa w uczcie eucharystycznej.*

W s t ę p :

W uroczystym dniu Święta Bożego Ciała radośnie rozkołysały się dzwony świątyń naszych, złociste sztandary kościelne łopocą w promieniach roziskrzonego słońca, liczne szeregi świec migocą wesoło w rękach pobożnych wiernych, kwiaty ścielą się uroczo do stóp Najświętszego Sakramentu, wonne dymy kadzideł rozpościerają swój urok dookoła Najśw. Hostii, a z niezliczonych piersi nabożnych dusz z powagą i silną wiarą rozbrzmiewa pieśń: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie...”

1. Święto Bożego Ciała jest starodawne. Sięga ono wieku XIII. Około roku 1200 żyła w Belgii św. Julianna Augustianka. Miała ona szczególne nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Była ona córką ubogich, bardzo ubogich rodziców. Szczególną jej zaletą była gorąca pobożność, a zwłaszcza wielka cześć dla Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Przed tabernakulum najchętniej spędzała wolne chwile od pracy, w cichej modlitwie zapewniając utajonego Zbawiciela, że chciałaby Mu poświęcić swe życie. Pan Jezus nagrodził jej prośby, gdyż dokonała nadzwyczajnego dzieła dla chwały Bożej. Pewnej nocy, gdy po pobożnej modlitwie zasnęła, miała we śnie szczególne widzenie — ujrzała księżyc w pełni. Jaśniał niezwykłym blaskiem, ale w jego jasnej tarczy była przecież pewna szczerba. Widzenie znikło, lecz osobliwa rzecz — że myśl o tym widzeniu nie ustępowała z jej pamięci. Rozumiała, że musiała to być jakaś wskazówka! Długo prosiła Boga o wyjaśnienie tego zjawiska, aż wreszcie Bóg znowu zesłał jej oświecenie, że jasny

księżyc oznacza Kościół, a szczerba w nim — brak jednego święta, mianowicie uroczystości Najśw. Sakramentu. Jeszcze przez szereg lat przemyśliwała Julianna, aż wreszcie przedłożyła sprawę biskupowi, który zbadawszy sprawę, ustanowił w 1246 r. w Liège święto Bożego Ciała w swej diecezji. Wkrótce papież Urban IV wprowadził to święto do Kościoła powszechnego (1264), a papież Klemens V na nowo je zatwierdził i zalecił je całemu Kościołowi.

2. I oto w kolei roku kościelnego nadeszła znów ta piękna i wzniosła uroczystość. Świątynie nasze przybrały szczególnie odświętny wygląd, przystroiły się zielenią i kwiatami; rozbrzmiewają przepiękne i nabożne pieśni.

Naprawdę odczuwamy wszyscy, że Bóg jest z nami, jak sam Pan Jezus to powiedział: „Ja jestem z wami, aż do skończenia świata". Wierzymy z głębi duszy w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, a im głębsza wiara, tym większa miłość, bo miłość z wiary się rodzi, a wiara głęboka roztwiera głębie miłości!

Obecność Pana Jezusa sakramentalna to jedna z największych tajemnic naszej wiary — a jednak nie ma bodaj artykułu wiary św., który by był nam wykazany tak jasno, wyraźnie i przystępnie, jak właśnie tajemnica Przenajśw. Sakramentu.

Kto posiadł wiarę, że Chrystus Pan jest Bogiem, ten oczywiście wierzy w Jego obecność w Najśw. Sakramencie.

Wiara nasza wspiera się niezłomnie na słowach samego Pana Jezusa, które wyrzekł do Apostołów w czasie Ostatniej Wieczerzy. Wtedy wyraźnie rzekł słowa ustanawiając ten Sakrament: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje. To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk. 22, 13).

A Kościół św., którego ustanowił nauczycielem nieomylnym Boskiej swej nauki i stróżem wszelkich prawd, które duszom ludzkim objawić raczył, od samego zarania swego bytu zawsze prawdę tę wzniosłą w ten sposób pojmował i wiernym do wierzenia podawał.

Toteż wielki uczony i święty — św. Augustyn słusznie powiada: „Skoro Chrystus zapewnia, że to jest Jego Ciało, któżby miał o tym wątpić". A kiedy indziej zauważa: „Bluźniłby, kto by mniemał, że Pan nasz, który jest samą prawdą, minął się z prawdą w tej jednej rzeczy." A miał na myśli zapewnienie Pana Jezusa, że Najśw. Sakrament jest rzeczywiście Jego Ciałem.

Taka była też wiara na przestrzeni wieków wszystkich pokoleń katolików wierzących. A kto by miał trudności we wierze

w tę prawdę, temu należy dać odpowiedź, którą dał ongiś pobożny katolik, sławny oswobodziciel Irlandii O'Connell († 1847) pewnemu protestantowi, gdy zaczął mu wytykać wiarę w obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza. Prosto i jasno oświadczył: „Tę sprawę musisz załatwić z samym Jezusem. Ja wierzę dlatego, że Chrystus tak powiedział!"

My wierzymy niewzruszenie, bo wiemy, że Chrystus Pan dał to zapewnienie w najuroczystszej chwili swego żywota — bezpośrednio przed swą Ofiarą Krzyżową, a więc wypowiedział te święte słowa jakoby Swój testament po wszystkie wieki. A Chrystus Pan jest Synem Bożym, sam błądzić nie może i innych w błąd wprowadzać nie może.

Wierzymy przeto świętym słowom Pana Jezusa i pełni jesteśmy podziwu i uwielbienia dla niezmiernej dobroci Boskiego Serca. Jako Bóg nieskończony raczył pod nikłymi postaciami eucharystycznymi zamieszkać, by być blisko nas i wśród nas, by nas wspomagać i niezgłębioną miłością Swoją pociągać i zdobywać serca nasze.

3. W tym Najśw. Sakramencie łączą się niejako dwie dążności razem: tęsknota serca ludzkiego za Bogiem i pragnienie Serca Bożego za człowiekiem. Toteż św. Augustyn woła z uwielbieniem: „Śmiem twierdzić, że wam Bóg, choć wszechmocny, więcej dać nie mógł; choć nieskończenie mądry, więcej dać nie umiał; choć nieskończenie bogaty, nie ma, co by więcej dał!"

Pan Jezus ustanowił ten Najśw. Sakrament, żeby w nieskończonej Swej miłości ku nam ustawicznie mieszkać między nami, abyśmy Go wzajemnie miłowali i oddawali Mu cześć — bo taka jest potrzeba i naszego serca. Pan Jezus pragnie jednoczyć się z nami przez Komunię św.; być niebieskim pokarmem duszy naszej, byśmy tym pokarmem mogli pielęgnować życie wewnętrzne i zachować je, — a na końcu życia naszego pragnie być nam posiłkiem na drogę wieczności. — Najśw. Eucharystia pomaga nam walnie do wytrwania w dobrym aż do śmierci, dodając siły do dobrych uczynków.

Niezawodnie, uświęcenie duszy ludzkiej dokonuje się przez ścisłe i nabożne zżycie się z Chrystusem Panem, obecnym wśród nas w Najśw. Sakramencie. — Przez to, że w Eucharystii człowiek wierzący łączy się z Chrystusem, jak latorośl ze szczepem winnym, odbiera od Niego życiodajne energie nadprzyrodzone, które przenikają dogłębnie władze jego duszy i uświęcają ją w sposób szczególny. „Kto pożywa Ciało moje i pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim — i siła owocu przynosi" — uczy Pan Jezus.

Zakończenie.

Niechże Najśw. Sakrament będzie dla nas źródłem i zarzewiem odrodzenia duchowego. Nie zapominajmy, że do życia katolika nie wystarczają same tylko dobra doczesne... Katolik potrzebuje Boga! Zbliżajmy się więc do Niego, a przekonamy się, jak słodki, łaskawy jest Pan!

Niechaj do Stołu Pańskiego zbliżają się wierni i z głęboką wiarą i należytym przygotowaniem przyjmują do duszy swej chleb anielski, by ożywić i odrodzić swe życie wewnętrzne.

Oby te wspaniałe procesje z Najśw. Sakramentem wzniecały żarliwość głęboką i żywą wiarę w Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie utajonego. Oby serca nasze zżyły się serdecznie z Chrystusem i u Niego czerpały zachętę i siły do dobrego życia!

Zapatrzeni w blask Najśw. Hostii idźmy do domów naszych i do codziennej pracy i wnośmy w nurt naszego życia radość i wesele dusz czystych i niewinnych, przez Boga łaską zasilonych. Amen.

Na „Godzinę Świętą"

Ks. K. K.

W JAKI SPOSÓB MAMY SIĘ JEDNOCZYĆ Z CHRYSTUSEM EUCHARYSTYCZNYM

Czcigodny Tomasz a Kempis w swoim „Naśladowaniu Chrystusa" (IV, 6, 7) zastanawiając się, jak przygotować się należy do Komunii św., tak rozważa: „Panie, kiedy rozważam Twoją godność i moją niedostateczność, bardzo się lękam i sam w sobie jestem zakłopotany. Jeśli bowiem do Ciebie się nie zbliżę, uciekam od Ciebie, a jeśli niegodnie na ucztę się wcisnę, obrażę Cię. Cóż więc pocznę, Boże mój, Wspomożycielu mój i Doradco w potrzebie i niedoli?

Wskaż mi drogę właściwą, podaj mi jakieś krótkie, a stosowne przygotowawcze ćwiczenia do Komunii św. Pożyteczne jest bowiem wiedzieć, jak mam pobożnie i ze czcią przygotować serce swe na zbawienne przyjęcie Twego Sakramentu..."

A wnikając w myśli i intencje Zbawiciela dochodzi Tomasz a Kempis do poznania, że: „Przede wszystkim do... przyjmowania tego Sakramentu trzeba przystępować z najgłębszą pokorą serca, z kornym uszanowaniem, z żywą wiarą i pobożnym zamiarem uczczenia Boga. Pilnie zbadaj swe sumienie, o ile tylko

zdołasz, przez szczerą skruchę i pokorną spowiedź oczyść je i tak uporządkuj, żeby w nim świadomie nie było żadnego ciężkiego przewinienia, które by cię mitrężyło i nie pozwoliło ci swobodnie do mnie się zbliżyć. Miej obrzydzenie do wszystkich swych grzechów w ogóle, a za codzienne wykroczenia w szczególności serdecznie żałuj... Z głębi serca wyznawaj Bogu wszystkie nędze, wypływające z twych namiętności. Jęcz i ubolewaj, żeś jeszcze tak zmysłowy i światowy, że twoje namiętności są tak nieumartwione, żeś pełen żądz, które cię ponoszą.

Że zmysły twe zewnętrzne tak słabo strzeżone, liczne zaś i próżne wyobrażenia tak często twój umysł oplatają... Tak jesteś pochopny do swobodnego pobłażania sobie i do wygód ciała, tak ociężały do ścisłej karności i zapału ducha... Tak jesteś chciwy, by wziąć jak najwięcej, a tak oszczędny w dawaniu... W obejściu tak nieułożony, w działaniu tak porywczy... Tak kwapiący się do wypoczynku, do pracy tak powolny... Tak niedbały w odmawianiu pacierzy..., tak oziębły przy Komunii św. Tak łatwo roztargniony, tak rzadko całkiem w sobie skupiony. Tak nagle wybuchasz gniewem i tak łatwo sprawiasz drugiemu przykrość... Tak radujesz się w powodzeniu, a takiś słaby w przeciwnościach. Tak często robisz wiele dobrych postanowień, a tak mało doprowadzasz do skutku.

Wyznawszy i opłakawszy te i inne błędy z żalem i wielkim obrzydzeniem do swej ułomności, uczyń mocne postanowienie wytrwałej poprawy swego życia i dążenia zawsze ku lepszemu...

Następnie całą siłą woli, z zupełnym poddaniem się, ku chwale mego imienia ofiaruj siebie na ołtarzu swego serca jako całopalna i nieustanna ofiara, mianowicie poświęć mi wiernie swe ciało i duszę, żebyś przez to zasłużył sobie godnie przystąpić do złożenia Bogu ofiary i zbawiennie przyjąć Sakrament mego Ciała.

Nie ma bowiem godniejszej ofiary, a dla zgładzenia grzechów pełniejszego zadośćuczynienia, nad szczere i całkowite ofiarowanie Bogu siebie samego łącznie z ofiarą Ciała Chrystusowego we Mszy św. i przy Komunii świętej..."

„Panie! wszystko jest Twoje, co się na niebie i na ziemi znajduje. — Pragnę Ci złożyć siebie samego dobrowolnie na ofiarę i Twoim pozostać na wieki.

Panie, w prostocie serca mego oddaję Ci dzisiaj siebie samego na służbę wieczystą, bym Ci uległ posłusznie jako nieustanna ofiara ku Twej chwale.. " (Tom. a Kempis IV, 9).

2. Pragnę, Panie Jezu, oddać się Tobie całkowicie, by jednoczyć się z Tobą coraz więcej...

To jednoczenie się z Tobą, Panie Jezu, zaczęło się już na Chrzcie św. Tam po raz pierwszy wziąłeś w posiadanie duszę moją. Wtedy zacząłem się przez łaskę upodabniać do Boga i mieszkać w Nim. Chrzest św. zapoczątkował w nas to zasadnicze usposobienie: by umierać grzechowi, a żyć Bogu! Im to usposobienie jest w nas głębsze i więcej stałe, tym więcej otrzymujemy łask eucharystycznych, bo tym lepiej jesteśmy na nie przygotowani. Będziemy więc usuwać z serca naszego wszelkie przywiązanie do grzechów, choćby powszednich, do rozmyślnych niedbalstw, — bo to wszystko odraża Pana Jezusa, kiedy do nas przychodzi.

Pragniemy zjednoczyć się z Tobą, Panie Jezu, w stopniu doskonałym. Serca nasze gorąco pożądają, byś w nich zapanował całkowicie, dlatego poddajemy się zupełnie świętym zasadom Ewangelii i działaniu Ducha św.

Wiemy, Panie Jezu, że nędze nasze, a nawet winy, które nieraz popełniamy, lecz za które żałujemy i pokutujemy, nie powstrzymują Ciebie, byś do nas się zbliżył. Przeciwnie, wiemy, że przychodzisz, Panie Jezu, by nam pomóc zniszczyć grzechy. Jesteś bowiem arcykapłanem, który umie z nami współczuć, który zna słabości nasze, który wziął na siebie wszystkie nasze nędze.

By doskonale jednoczyć się z Tobą, Panie Jezu, będziemy z serca naszego skrzętnie usuwali przede wszystkim przywiązanie do miłości własnej, naszą wyniosłość i pychę, wszelkie nawyknienia przeciwne miłości, ażeby nie było w duszy naszej przeszkody dla doskonałego łączenia się z Tobą. Pragniemy otworzyć szeroko, jak to tylko możliwe, serca nasze dla daru Bożego. Pragniemy zawsze być gotowi na spełnienie Twej świętej woli.

Wierzymy, Panie Jezu, że skoro spotkasz duszę, poddającą się zupełnie i bez zastrzeżeń Twoim wpływom, wtedy działa w niej Twa Boska moc, która nie natrafiając na przeszkody, dokonuje w niej dziwów świętości.

Prosimy Ciebie, Panie Jezu, byś nam dopomógł nabyć tego właściwego usposobienia, byśmy bez zastrzeżeń Twoim oddawali się wpływom i duszę naszą w skuteczny sposób przygotowywali na działanie świętej Eucharystii, jako Sakramentu zjednoczenia...

3. Pragnę, Panie Jezu, tak żyć i tak postępować, by przemieniło się serce moje i całkowicie skierowało się ku Tobie i nie było przeszkodą w ścisłym złączeniu się z Tobą. Zwalczać będę moją próżność i miłość własną, mój egoizm, drażliwość i zmysłowość, by nie były hamulcem w zbliżeniu się ku Tobie!

Wszystkie uczynki moje, w ciągu dnia wypełniane, kierować będę ku chwale Twojej i pamiętać przy tym, że godnie i należycie winny być spełniane, ponieważ pragnę jednoczyć się z Tobą w Św. Eucharystii, która jest prawdziwym słońcem mego życia. Pragnę w tym iść za przykładem św. Franciszka Salezego, który przy swoich święceniach kapłańskich postanowił uczynić z wszystkich chwil dnia przygotowanie do następnej Ofiary św. tak, aby zapytywany o powód swego postępowania mógł prawdziwie odpowiedzieć: Gotuję się do jutrzejszej Mszy świętej.

Łączyć się sakramentalnie z Panem Jezusem w Eucharystii to najwznioślejszy akt dla duszy ludzkiej! Toteż bez pomocy Chrystusa nie możemy należycie do tego się przygotować. Pan Jezus sam musi dopomóc, byśmy Mu przygotowali należyte mieszkanie. Prośmy o to Pana Jezusa w pobożnej modlitwie takimi oto słowami:

Panie Jezu, pragnę Ci przygotować godne mieszkanie, lecz niezdolny jestem do tego dzieła. Jezu, Mądrości odwieczna, spraw, niech dusza moja przez nieskończone zasługi Twoje zamieni się w godną Ciebie świątynię. Spraw, niech Tobie tylko będę oddany! Ofiaruję Ci, sprawy dnia dzisiejszego, byś je uczynił miłymi dla Boskiego wejrzenia Twego, żebym jutro nie stanął przed Tobą z próżnymi rękoma!

Taką modlitwą skierujemy cały dzień nasz ku sakramentalnemu połączeniu się z Chrystusem Panem. Miłość jako siła jednocząca przenikać będzie uczynki nasze, o Panie nasz — a w ten sposób dusza nasza przygotowywać się będzie na tę chwilę, w której ma przyjąć Ciebie, Chrystusa Eucharystycznego, Boga swojego!

Oto poruczam się, Panie, miłosierdziu Twemu i oddaję się w ręce Twoje! Postępuj ze mną według swej dobroci, a nie według mej nędzy i niedostateczności!

Obyśmy wszyscy doznali pomocy Twej łaski i słodkiej a troskliwej opieki. Zachowaj nas od zła, abyśmy z radością i uwielbieniem i z czystą i niewinną duszą dzięki Ci składać mogli na wieki. Amen.

Ks. K. K.

NASZE ZJEDNOCZENIE Z JEZUSEM EUCHARYSTYCZNYM

1) Miłość Serca Bożego jest niezgłębiona! Przenajświętsze Serce Jezusa tak wielką dla mnie — biednej i nędznej istoty — posiada miłość, iż nie wzdryga się przed tym, by czekać u drzwi serca mojego i żądać wnijścia do niego: „Oto stoję u drzwi i pukam" — powiada św. Jan Apostoł w Apokalipsie. Pan Jezus czeka na mnie, bym się zbliżył do Niego i serce moje otworzył dla promieni Jego łaski.

Jeszcze nie istniałem, gdy już Serce Pana Jezusa dla mnie żyło, mego pragnęło szczęścia, o moje troskało się zbawienie. Ono o mnie myślało, dążyło ku temu, by mogło mi się oddać zupełnie, by wzięło mnie w swe posiadanie, bym całkowicie do niego należał!...

Święci Pańscy zachwycają się i podziwiają tę miłość Bożą; i zaiste słuszny powód podziwienia! Oby wszystkie serca nasze godnymi tej miłości były! Św. Maria Małgorzata mówi: „Nie lękaj się, że Boskie Serce Jezusa zapomina o tobie — otacza Ono szczególniejszą opieką dusze, które oddają Mu się z ufnością".

Rozum mój, o Panie Jezu, tylko z trudem pojąć może, że Serce Twoje tak wielkie, tak doskonałe, tak święte, może mnie — biedne i nędzne stworzenie miłować, — więcej jeszcze, nawet mi rozkazywać, abym Je kochał! Czemże jestem, abym tak wielkiego doznawał zaszczytu, by Serce Twoje, Panie Jezu, jednoczyło się z moim sercem, i byś o mnie pamiętać raczył! — „Jakże możesz mnie kochać, woła św. Bernard, o Boże mój! Miłości moja, jakże możesz pamiętać o mnie, jak możesz dozwolić, bym ja kochał Ciebie!"

Św. Maria Małgorzata otrzymała wyjaśnienie tej Bożej tajemnicy i wyjawiła ją w następujących słowach: „Pan nasz dał mi poznać, że wielka żądza, jaką pała, aby Go ludzie gorąco miłowali, skłoniła Go do objawienia im Swojego Serca i oddania Go im w tych ostatnich czasach jako ostateczny wynik miłości. Że tym sposobem otworzył im wszystkie skarby miłości, łaski, miłosierdzia, poświęcenia i zbawienia, jakie to Serce zawiera w sobie, iżby ci wszyscy, którzy pragną oddawać Mu cześć i pozyskiwać dla Niego serca innych, ubogaconymi zostali z rozrzutnością skarbami, których to Boskie Serce jest źródłem płodnym i niewyczerpanym".

Tak więc możemy być przekonani, że Przenajśw. Serce Jezusa jest źródłem błogosławieństwa dla nas, jest stolicą cnót wszystkich, ucieczką dla dusz naszych! Serce to wciąż goreje miłością ludzi, ciągle stoi otworem dla wylewania na nich obfitości łask wszelkiego rodzaju. Zawsze czułe na niedolę ludzką, zawsze skłonne przygarnąć do siebie serca ludzkie i je przytulić, stać się dla nich wsparciem w czasie pielgrzymki tego życia!...

— — — — — — — — — — — — — — —

2) Najśw. Serce Jezusa ukochało nas jako najlepszy Ojciec i pozwoliło nam od samego dzieciństwa zażywać rozkoszy Swej służby. Toteż kiedy dusza stale Mu się oddaje i spełnia świętą Jego wolę, wzbija się do coraz wyższej doskonałości i coraz więcej wzmaga się w niej działanie samego Chrystusa. Oto zadanie moje, abym serce moje oddał szczerze i prawdziwie na zjednoczenie z Boskim Sercem Jezusa, abym w życiu moim pełnił wolę Bożą według Bożych przykazań. Oby Chrystus Pan stał się dla mnie: światłem, drogą, prawdą, „sprawiedliwością, poświęceniem i zbawieniem" moim (I Kor. 1, 30).

Dążyć będę do tego, by Pan Jezus zagościł w moim sercu. Szczególnie starannie i nabożnie sposobić się będę na przyjęcie Pana Jezusa do serca mego w Komunii św., — bo dusza, która przyjmuje w Komunii św. Chrystusa, zwolna przemienia się w Chrystusa. Chrystus staje się jej życiem, bierze ją w swe władanie, jak powiada św. Paweł: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" (Gal. 2, 20).

Anielski Chleb Eucharystyczny sprawuje w duszy naszej przedziwne skutki! Chrystus daje się nam za pokarm, by w siebie nas przemienić. Św. Augustyn, tłumacząc skutki Komunii św. w duszy człowieka, powiada — kładąc niejako w usta Chrystusa takie słowa: „Jam jest pokarmem mocnym, miej wiarę i pożywaj mnie. Nie ty jednak zamienisz mnie w siebie, lecz ty zostaniesz przemieniony we mnie". — A św. Tomasz z Akwinu ujął tę naukę w takie słowa: „Pokarm eucharystyczny zamiast się przemienić w tego, który go przyjmuje, przemienia go w siebie. Stąd właściwym skutkiem tego sakramentu jest taka przemiana człowieka w Chrystusa, żeby mógł prawdziwie o sobie powiedzieć: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus".

Chrystus przez Eucharystię daje nam uczestnictwo w swoich myślach i uczuciach, udziela nam cnót swoich, a przede wszystkim zapala w nas ogień, który przyniósł na ziemię, ogień

miłości. Oto szczyt tej przemiany, jakiej dokonuje Eucharystia. Przez miłość dokonuje się w nas przemiana w Chrystusa! To jest właściwy owoc sakramentu Eucharystii. Chrystus przychodzi w Eucharystii do naszej duszy i Jego myśli stają się naszymi myślami, Jego uczucia stają się naszymi uczuciami, Jego pragnienia naszymi pragnieniami, jak głosi św. Paweł: „To w sobie czujcie, co i w Jezusie Chrystusie" (Fil. 25). A dzieje się to przez miłość; miłość bowiem oddaje wolę Chrystusowi, a przez wolę całą naszą istotę i wszystkie jej siły, całego człowieka. Przeto miłość jest środkiem, który dokonuje naszej przemiany w Chrystusa.

Przystępując do Komunii św., przyjmować ją będziemy nabożnie, w skupieniu, całym sercem, wolą, całą duszą, by mieć najpełniejszy udział w Boskim życiu Jezusa, aby przez wiarę w Jezusa i przez miłość do Jezusa, życie Jezusa stało się ogniskiem naszego życia.

Spraw, Panie Jezu, by miłość Twoja zawładnęła naszą duszą tak, by zapanowała nad całą naszą istotą, wszystkimi naszymi uczuciami i pragnieniami.

— — — — — — — — — — — — — — —

3) Panie Jezu, utajony w Przenajśw. Sakramencie, bądź królem serca mojego, ześlij promienie łaski Twej do wnętrza serca mojego, bym wszystkie skłonności mego serca skierował ku Twemu Najśw. Sercu! —

U Ciebie, Panie Jezu, są prawdziwe bogactwa! Dopiero gdy z Tobą zjednoczę serce moje, — gdy dar Boży, tak bezcenny i święty, jakim jest św. Eucharystia, zawita do serca mego, spływa na mnie Twe błogosławieństwo. Spełniają się wtedy słowa, które za życia Twego ziemskiego, Panie Jezu, wypowiedziałeś u studni Jakubowej do Samarytanki: „Kto by pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki" (Jan 4, 13). W tym źródle znajdę wszystkie dobra, które dla mej duszy są mi potrzebne! — Z ołtarza płynie dla mnie wszelkie dobro nadprzyrodzone, błogosławieństwo i łaska: „Abyśmy byli napełnieni wszelkim błogosławieństwem niebieskim i łaską" — jak Kościół św. za nas się modli.

Uczyńmy więc postanowienie, by czerpać z tego najświętszego daru, jakim jest św. Eucharystia, wszystkie owoce i błogosławieństwa, które do niej są przywiązane. Przystępujmy chętnie do stołu Pańskiego, nabożnie i w skupieniu, by z całej głębi naszej duszy jak najściślej łączyć się z Panem Jezusem!

A jakkolwiek wielkie byłyby winy nasze, nie rozpaczajmy — ale pomnijmy, że dla zadośćuczynienia za nie mamy w swym posiadaniu wszystkie zasługi Serca Jezusowego. Ukorzmy się więc najprędzej przed tym Najśw. Sercem Jezusa, odprawmy ze skruchą szczerą spowiedź — a znajdziemy to Najśw. Serce Jezusa otwarte zawsze na przyjęcie największych nawet grzeszników! Padnijmy do stóp umiłowanego Zbawiciela, utajonego w Przenajśw. Sakramencie i powiedzmy Mu: O, Panie! niechże przepaść bezdenna nędzy mojej ściągnie na mnie niezgłębione miłosierdzie Twoje — a zawiedzeni nie będziemy na pewno! Serce Jezusa goreje ciągle miłością ku ludziom i stoi ustawicznie otworem dla udzielania im potrzebnych dla duszy ich łask!

Amen.

Redaktor: ks. dr Maksymilian Rode. — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Grobla 1, tel. 37-46 i 46-95. — NBP. V. Oddz. Miejski Nr 410-113-24
Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Poznańskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe — Zakład Nr 1
Poznań, ul. Drukarska 6
779/IV. 52 - 2000 - K-3-12665 — Druk. A1 kl. VII/60 g